



WALENTYNKI NA ŚWIECIE



JAK CZUJĄ
ARTYŚCI?



BOJACK
HORSEMAN,
CZYLI
ANIMOWANA
DEPRESJA

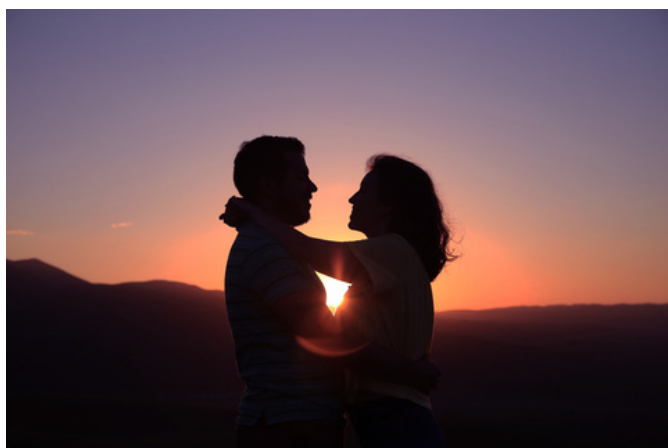
+ WYWIAD Z PANEM
WICEDYREKTOREM
JAROSŁAWEM
BUDZYŃSKIM

LUTY 2021

Kocham Cię, żabciu.



Święta, święta i po świętach. Styczeń zleciał, już luty, czyli miesiąc miłości, a z nią wiążą się walentynki - święto szaleń... zakochanych. Właśnie, św. Walenty jest też m.in. patronem osób chorych psychicznie. Przypadek? Właściwie, ludziom zakochanym chyba dosyć blisko do szaleństwa. Jest 14 lutego, a ty naprawdę idziesz ze swoją drugą połówką do kina (oczywiście wtedy, kiedy jeszcze żyliśmy w normalnych czasach) na „50 twarzy Greya”? I takich przypadków jest wiele, kolejki do kas rosną, a biznes świetnie się kręci na komercji. Teraz wyjdzie, że się czepiam i dajmy ludziom żyć. Ale serio - takie gnioty?



„Amor, Amor”, jak to w piosence Julio Iglesiasa (tak, to ojciec Enrique Iglesiasa - tego od „Bailando”). U niego miłość „narodziła się z duszy”, z dwóch osób, śpiewa on o pocałunkach, gołębiach i nadziei. To może dla kontrastu przywołam przykład wybitnego tekstu cenionego polskiego zespołu - Weekend, czyli: „Umiesz kręcić pupą i fajnie ruszasz się / Obiektem pożądania właśnie stałaś się”. Myślę, że bardziej oddaje dzisiejsze realia w kontekście walentynek. Kwiatki, czekoladki, filmy romantyczne, upominki... aż czuć w powietrzu tę „miłość”.



Jest coś, co zdecydowanie potwierdza, że osoby zakochane mają trochę nierówno pod sufitem. Sposób, w jaki się do siebie zwracają. No przepraszam bardzo, ale ja naprawdę nie wiem, co ze sobą zrobić, kiedy słyszę gdzieś, jak para nazywa się czule: żabciu, rybko, perełko, jelonku. Jestem wtedy lekko konfuzd - czy oni są biologami i odkryli jakiś nowy gatunek zwierzęcia? Czy grają w jakąś grę słowną? Najlepsze określenie, które usłyszałam, to „prosiu”. Nie wiedziałam, czy mam się zacząć śmiać, czy chrumkać jak świnka Peppa.

Mówi się, że miłość jest jak biegunka, bo przychodzi do człowieka w najmniej spodziewanym momencie. Tyle że dobrze, gdyby zostawała na dłużej niż dolegliwość żołądkowa. Zatem wszystkim zakochanym życzę dużo miłości. Takiej prawdziwej, szczerzej i najlepiej, jakby nie była okazywana tylko w walentynki :). W gruncie rzeczy, zakochani są wspaniali!

~ Julia Spalińska



Walentynki dookoła świata

Walentynki, jak wszyscy wiedzą, są najpopularniejszym świętem zakochanych na całym świecie. Mało kto jednak wie, że obchodzone są one w Europie już od średniowiecza. Związane jest to ze wspominkami św. Walentego - świętego Kościoła Katolickiego, które przypadają właśnie na 14 lutego. Jest patronem zakochanych, ponieważ gdy cesarz Rzymu Klaudiusz II zabronił żołnierzom zawierać związki małżeńskie, Walenty udzielał ich potajemnie.

Są jeszcze dwie inne prawdopodobne historie powstania święta zakochanych. Jedna z nich związana jest ze starożytnym rzymskim zwyczajem losowania kartki z imieniem swojej wybranki serca z urny. Możliwe, że dzisiejsze Walentynki są powiązane z rzymskim Luperkaliaми, świętem ku czci Junony - bogini małżeństwa. W Polsce tradycyjne stało się wręczanie ukochanym osobom kartek z okazji tego święta. Jednak jakie tradycje panują w innych krajach?



W Wielkiej Brytanii panuje zwyczaj przebierania się dzieci za dorosłych, odwiedzania domów sąsiadów i śpiewania w nich piosenek. Niewielkie grupki ucharakteryzowanych dzieciaków raczą słuchaczy piosenkami o miłości, w których cyklicznie powtarza się motyw: „Dzień dobry, Walenty”.

We Francji walentynki to święto o charakterze narodowym. Zamiast kartek wysyła się bukiety kwiatów opatrzone bilecikami. Ponadto w wiosce Saint Valentin co roku odbywa się dwudniowy festiwal, podczas którego można zobaczyć wystawy, pospacerować, zjeść kolację przy świecach czy wziąć udział w innych atrakcjach, takich jak „Ogród zakochanych”, w którym pary mogą sobie zadedykować drzewko.



W Niemczech symbolem walentynek niezmiennie pozostają czerwone róże świadczące o miłości oraz czekoladowe lub piernikowe słodycze w kształcie serca. Jeśli są to czekoladki, koniecznie z marcepanu w polewie z mlecznej czekolady, jeśli słodycze z piernika, to w polewach lukrowych. Tradycją stała się też uroczysta kolacja we dwoje, najczęściej w lokalu pośród innych par.



Niezależnie od kraju czy wyznania wszyscy ludzie na świecie chcą kochać i być kochanym. Pamiętajmy o obdarzaniu ukochanych miłością nie tylko w ten jeden dzień w roku.

~ Julia Krawczak

W jak...

Wadera - samica wilka, wilczyca



Woal - ciemny, przeźroczysty materiał

Wagabunda - podróżnik, włóczęga, obieżyświat



Wolicjonalny - związany z wolą, zależny od niej



Weraikon - obraz przedstawiający twarz Chrystusa cierpiącego, przypominający wizerunek odbity w chuście św. Weroniki



Wakuometr - urządzenie wykorzystywane do mierzenia ciśnienia niższego niż ciśnienie atmosferyczne; próżniomierz

Werbigeracja - chorobliwe, nieopanowane powtarzanie nieustannie bezsensownych słów lub zdań



Wodewil - sceniczne widowisko muzyczne, z udziałem śpiewu, tańca oraz fragmentami tekstu mówionego



Wombat - torbacz australijski podobny do małego niedźwiedzia

Wysiwyg - sposób tworzenia dokumentów, występujący np. w edytorach tekstu lub edytorach stron WWW, polegający na tym, że użytkownik widzi na ekranie monitora dokument w takiej postaci, w jakiej będzie on wydrukowany

~ Laura Sobala

Wywiad z panem Jarosławem Budzyńskim - wicedyrektorem szkoły

>> Od 1 września pełni Pan funkcję wicedyrektora naszej szkoły. Jak się Pan czuje w nowej roli?

Dużo obowiązków wykraczających poza obszar dotychczasowej pracy, nowe wyzwania, sytuacja pandemiczna, która nie ułatwia zadania, a wręcz przeciwnie. Ale daję radę i nie chcę narzekać. Kilka lat temu ukończyłem studia podyplomowe w zakresie zarządzania oświatą, które w obecnej zawodowej sytuacji bardzo mi się przydają.



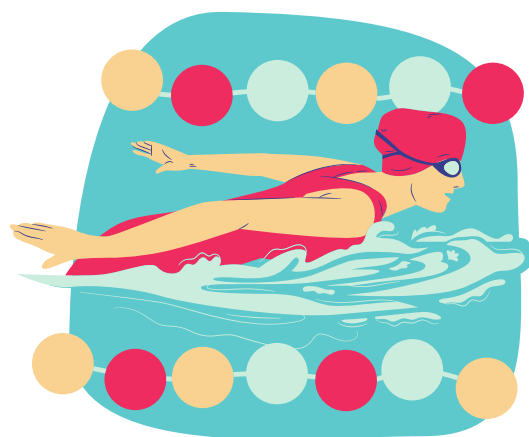
>> Jak długo jest Pan nauczycielem "Bronka"? Pamięta Pan pierwszy dzień pracy w naszej szkole?

Od 1990 roku jestem nauczycielem i od tego roku pracuję w I LO. Pamiętam bardzo ciepłe przyjęcie przez dyrektora Tadeusza Markiewicza i panią Grażynę Zakrzewską, nauczycielkę WF - u. Na pewno byłem obserwowany przez dyrekcję oraz koleżanki i kolegów, co nowego w pracy dydaktycznej może zaproponować młody nauczyciel. To były ciekawe czasy, jako dwudziestokilkuletni chłopak przygotowany do pracy w szkole i pracy trenerskiej w klubie sportowym miałem dużo nadziei, energii i pomysłów. Mam jak najbardziej pozytywne wspomnienia.



>> Bycie panem od wuefu to przypadek czy spełnienie planów zawodowych?

Nie lubię zwrotu "pan od wuefu". Kiedy jeszcze byłem uczniem, jedną z lekcji wychowania fizycznego obserwował wizytator z łódzkiego Kuratorium Oświaty. Poprowadziłem wtedy rozgrzewkę, pokazałem zadanie główne lekcji - były to skoki gimnastyczne. Usłyszałem wtedy z ust wizytującej osoby: "Widzę tutaj kandydata na nauczyciela wychowania fizycznego". I stało się. Cztery lata później ukończyłem AWF w Poznaniu z tytułem mgr wychowania fizycznego i trenera piłki siatkowej.



>> Większość uczniów lubi lekcje WF - u, ale też wielu jest z nich zwolnionych. Jak Pan ocenia ten fakt?

Jak mogę oceniać tak dużą liczbę zwolnień ja: uczeń klasy sportowej o profilu pływackim (6 razy w tygodniu dwugodzinne zajęcia na pływalni, również w soboty, bo kiedyś w soboty chodziło się do szkoły), uczestnik treningów piłkarskich w klubie GKS Bełchatów, treningów piłki siatkowej w klubie Skra Bełchatów, potem student AWF i wreszcie trener i nauczyciel z 30 - letnim stażem? Lekcje WF - u to, według mnie, niezbędne minimum przy tak galopujących problemach zdrowotnych młodego pokolenia. Wiem, że są uczniowie, którzy mają poważne problemy ze zdrowiem, ale ograniczające, a nie wykluczające ich z życia sportowego.



>> Myślę, że jako wuefista pasjonuje się Pan sportem, a po pracy preferuje aktywne formy wypoczynku. Mam rację?

Nie tylko jako wuefista (uśmiech) pasjonuję się sportem. Pracę łączę z przyjemnością. Lubię prowadzić zajęcia sportowe (lekcje, treningi), obejrzeć dobre widowisko sportowe, zmęczyć się na siłowni lub basenie. Ostatnio moją pasją jest nordic walking. Polecam.

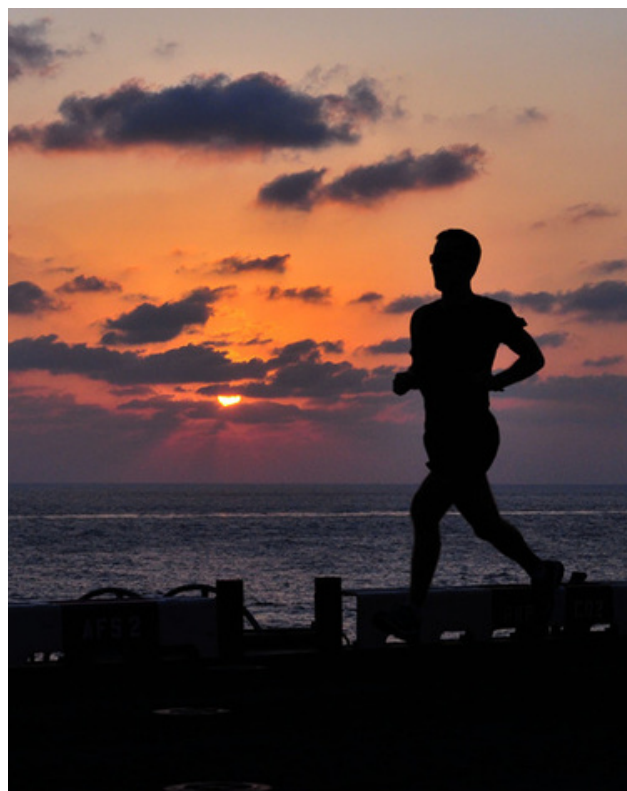


>> Wybudował Pan dom, spłodził syna i zasadził drzewo?

Tak, zrobiłem to, co według niektórych definiuje prawdziwego mężczyznę, choć nie w takiej kolejności :-)

>> Jakie ma Pan plany, marzenia związane z 2021 rokiem?

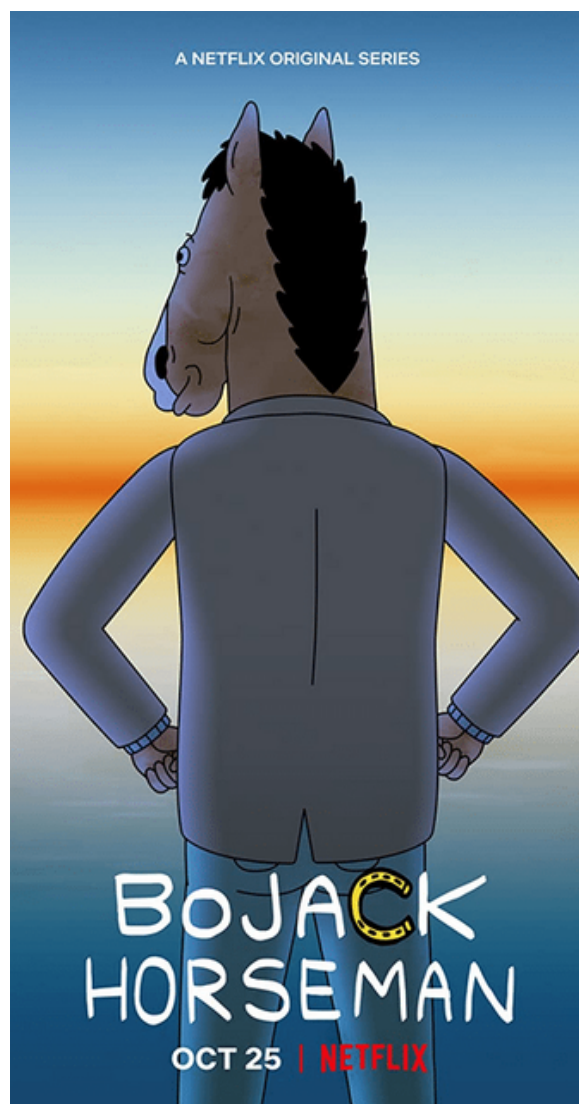
Nie lubię mówić o planach i marzeniach, chociaż je oczywiście mam, wolę je realizować i cieszyć się, kiedy się spełniają. Dla mnie ważne w życiu są cierpliwość, pokora, rodzina, pasja, szczęście, a wtedy cel, jaki sobie wyznaczymy, będzie nie tylko w zasięgu wzroku. Dzisiaj życzę sobie i wszystkim powrotu do normalności, która stała się towarem deficytowym, oby nie luksusowym.



>> Dziękuję za rozmowę.

BoJack Horseman, czyli animowana depresja

W 2014 roku na Netflix zadebiutował serial animowany dla dorosłych „BoJack Horseman”. Zaskarbił sobie uznanie odbiorców z kilku powodów i został przedłużony na kolejne pięć sezonów. Jest to nietypowy serial (nawet jak na animację) i mocno się wyróżnia wśród innych. Ale czym tak właściwie jest i dlaczego warto zapoznać się z tą kreskówką?



„BoJack Horseman” to smutna historia o smutnym koniu. Serial przedstawia losy tytułowego bohatera. BoJack jest człowiekiem-koniem, gwiazdorem sitcomu z lat 90., który dni sławy ma już za sobą. Po zakończeniu emisji swojego serialu stoczył się i nigdy nie przyjął już poważnej roli. Stał się osobą bez aspiracji. Większość czasu spędza na upijaniu się i nostalgicznych powrotach do dawnych lat. Po wielu latach staczania się postanowił wrócić na szczyt. W jego powrocie mają pomóc mu pozostali bohaterowie serialu: Todd Chavez – współlokator, który wpadł na jedną noc i został na dłużej, Princess Carolyn – agentka Bojacka, Diane Nguyen – ghostwriterka, która miała napisać autobiografię Horsemana.



Jeśli znacie inne seriale animowane dla dorosłych (takie jak chociażby „Family Guy” czy „South Park”), to może zaskoczyć was forma „BoJacka”. Dlaczego? Większość animacji składa się ze stand-alone’ów. Są to odcinki, które mają własną fabułę i są luźno związane z resztą odcinków danego sezonu. Ponadto bohaterowie praktycznie się nie starzeją i nie odczuwają konsekwencji swoich czynów. Wynika to z funkcji animacji dla dorosłych. Są to po prostu seriale rozrywkowe, komentujące bieżące wydarzenia naszego świata. Ten „luksus” ominął „BoJacka”. Fabuła jest prowadzona w sposób znany z seriali dramatycznych i każdy czyn ma tutaj swoje następstwa.



Jedną z największych zalet „BoJacka” jest jego uniwersalizm. W satyryczny sposób przedstawia życie celebrytów Hollywood (w serialu Hollywoo), wady naszego społeczeństwa oraz mediów czy polityki. BoJack to nie jedyna zantropomorfizowana osoba. Ludzie żyją tutaj razem ze zwierzętami i ciągle pojawiają się aluzje czy gry słowne z tym związane. Humor też jest specyficzny. Ze scenami dramatycznymi przeplatają się sceny komediowe, co jednych może zniechęcić, a innych naprawdę zadowoli.

Zarówno dubbing oryginalny, jak i polski jest fenomenalny. Chociaż grafika jest prosta (jak przystało na animację dla dorosłych), to jest również przyjemna dla oka, a to najważniejsze w serialu animowanym.



Zarówno dubbing oryginalny, jak i polski jest fenomenalny. Chociaż grafika jest prosta (jak przystało na animację dla dorosłych), to jest również przyjemna dla oka, a to najważniejsze w serialu animowanym.

Czy polecam „BoJacka Horsemana”? Oczywiście, że tak. Jako wielki fan animacji dla dorosłych, cieszę się, że jest ona taka wyjątkowa i wyróżnia się spośród innych. Humor jest genialny, grafika przyjemna, dubbing super. No i przede wszystkim nie patrzę na nią jak na kreskówkę, tylko jak na historię z głębią o samotności, przyjaźni i trudnych, momentami autodestrukcyjnych, momentach. Z głównym bohaterem łatwo jest się utożsamić, bo każdy z nas ma w sobie takiego BoJacka albo znamy kogoś, kto takim BoJackiem jest. Niedosłownie oczywiście.

~ Hubert Pierzchała

Jak czują artyści?

O dwóch sposobach kochania Osieckiej i Przybory.



Miłość jest tematem często poruszonym przez artystów: czy to autorów tekstów piosenek, czy scenarzystów, czy powieściopisarzy. Jest to temat obejmujący wiele emocji, takich jak: szczęście, radość, ale też smutek i ból. Kto inny będzie pisał i przeżywał równie pięknie miłość jak artyści?

Agnieszka Osiecka była 28-letnią pisarką, gdy na jednym z warszawskich przyjęć poznała 48-letniego Jeremiego Przyborę, współtwórcę „Kabaretu Starszych Panów”. Pomimo tego, że mężczyzna był żonaty i znacznie starszy, rozpoczęli romans. Nie była to jednak miłość ze szczęśliwym zakończeniem. Para nie spędzała razem czasu ze względu na wyjazdy - najpierw Przybory do Paryża, potem podróży Osieckiej po Europie. Pisali do siebie listy, które w 2010 roku zostały opublikowane w książce „Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory listy na wyczerpanym papierze”. Są one pełne obrazowych wyznań miłości osób zupełnie niepasujących do siebie. Przybora był typem domatora, wolał spędzać czas w zaciszu domowym z gazetą w ręku. Osiecka była jego przeciwieństwem. Nie potrafiła prowadzić rutynowego życia, cały czas potrzebowała nowych wrażeń, których dostarczała sobie przez podróże. Jeremi Przybora odszedł od żony dla Agnieszki Osieckiej, kupił im wspólne mieszkanie. Para wytrzymała razem w jednym miejscu zamieszkania przez miesiąc. Po tym czasie Osiecka wyjechała do Paryża i już nigdy do siebie nie wrócili. Przybora pisał w piosenkach dla „Kabaretu Starszych Panów”, że kobieta „wodziła go za nos” i że „była niewierna, choć żoną nie była”.



Artyści po prostu do siebie nie pasowali i oboje pragnęli od życia czegoś zupełnie innego. Jednak po ich dwuletnim romansie, tak długo (prawie 50 lat!) utrzymanym w tajemnicy, została pamiątka w postaci książki-zbioru listów, które kochankowie pisali do siebie. Listy opublikowała Magda Umer, przyjaciółka pary, która otrzymała je od Jeremiego Przybory.



Kadry z serialu "Osiecka"

Dla mnie listy te są wyjątkowo piękne i poruszające, ponieważ mamy świadomość, że autorzy piszą o prawdziwych uczuciach i emocjach, które im towarzyszyły. Nikt tak pięknie nie pisze o uczuciu tęsknoty i jednoczesnym kochaniu i świadomości niedopasowania. Myślę, że lektura nawet kilku fragmentów listów w okresie walentynkowym wprowadzi Was w świat tęsknoty i miłości Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory.



Wybrane cytaty z książki:

- „Wczoraj przy kolacji miałeś taką znudzoną minę, że pierwszy raz uprzytomniłam sobie, jak będziesz wyglądał, kiedy przestaniesz mnie kochać”.
- „Coś Ty zrobił, Jeremi, zostawiłeś mnie samą w pustym mieście, w którym pełno jest tylko Twojej nieobecności. Żeby Warszawę doprowadzić do takiego stanu, to tylko Ty potrafisz”.
- "A wystarczyłoby, żebyś tu była i wszystko by się zmieniło nie do poznania i nie chciałoby się stąd wyjeżdżać... Bezlitosna Ty jesteś, Agnieszko, dla tego bądź co bądź zasłużonego miasta [tj. Paryża]".

~ Julia Krawczak

Przepisy na luty

1. Bataty z awokado i sosem orzechowym

Składniki:

- batat,
- awokado,
- pomidorki koktajlowe,
- szczypiorek,
- cebula,
- papryka wędzona,
- sól, pieprz, kurkuma.



Sos (wszystkie składniki 1 łyżeczka) :

- masło orzechowe,
- sos sojowy,
- olej,
- imbir,
- czosnek,
- papryka wędzona.



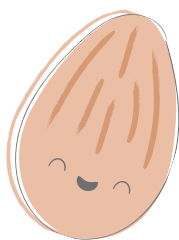
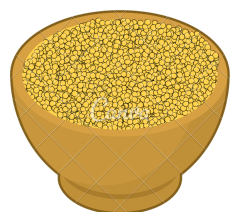
Przygotowanie:

Batat pokroić na pół, posypać przyprawami i umieścić w piekarniku rozgrzanym do 200 stopni na około 30/40min. W tym czasie kroimy awokado, cebulę, pomidorki oraz szczypiorek i przygotowujemy sos (wystarczy wymieszać wszystkie składniki). Gdy batat będzie miękki, należy go wyciągnąć z piekarnika i lekko rozgnieść środek widelcem. Na batata położyć awokado, pomidorki, szczypiorek i cebulkę. Całość poleć sosem.

2. Deser z kaszy jaglanej

Składniki:

- 50g kaszy jaglanej,
- 200ml mleka,
- 1 łyżka miodu,
- 0,5 banana,
- 1 łyżeczka kakao,
- 20g całych migdałów ,
- 1 łyżeczka migdałów w płatkach.



Przygotowanie:

Przełucz kaszę i ugotuj na małym ogniu w 200ml mleka do momentu, aż wchłonie całe mleko. Odstaw do ostudzenia. Dodaj miód i pokrojony banan. Zmiksuj blenderem do uzyskania gładkiej masy. 1/3 masy przełóż do osobnej miseczki. Dodaj do niej migdały i kakao. Ponownie zmiksuj do uzyskania gładkiej konsystencji. Układaj naprzemiennie kolorowe masy, zaczynając od ciemnej warstwy. Całość posyp migdałami w płatkach.

Czy mówisz po polsku?

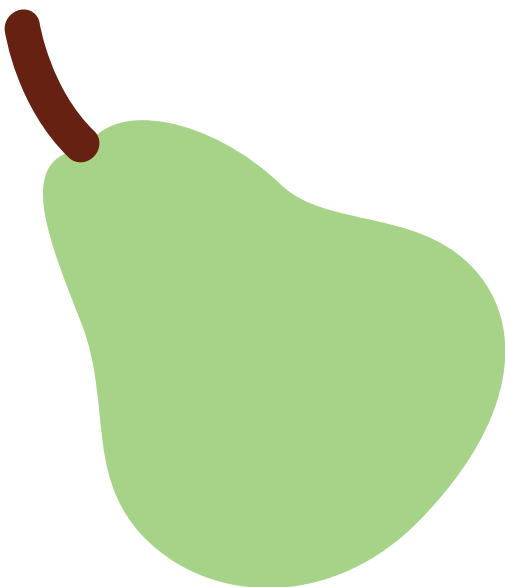
Jak Filip z konopi?

Słownik języka polskiego jako znaczenie tego sformułowania podaje „odezwać się nie w porę, powiedzieć coś bez zastanowienia, niestosownego, niewłaściwego”. Mówimy tak, gdy chcemy określić osobę, która zrobiła coś nie w porę, nieproszona przez nikogo. Ważne jest, żeby zapisując, pamiętać, że w tym przypadku wyraz "filip" nie jest imieniem i nie zapisuje się go wielką literą. Dawniej "filip" był gwarowym określeniem zająca, a powiedzenie to prawdopodobnie wywodzi się z tradycyjnych, szlacheckich polowań.



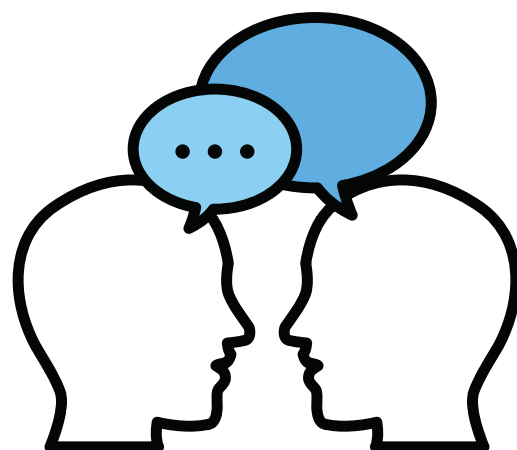
Nie zasypywać gruszek w popiele?

Powyższa wersja tego przysłowia jest błędna. Poprawnie powiemy: "nie zasypiać gruszek w popiele". Wyrażenie to oznacza nie zaniedbywać spraw wymagających załatwienia oraz wykorzystywać każdą nadarzącą się okazję, sposobność. Dawniej gruszki suszono w popiele, który został po upieczeniu chleba. W sytuacji, gdy ktoś nie upilnował ich, np. zasnął, mówiono, że "zasypia gruszki w popiele".

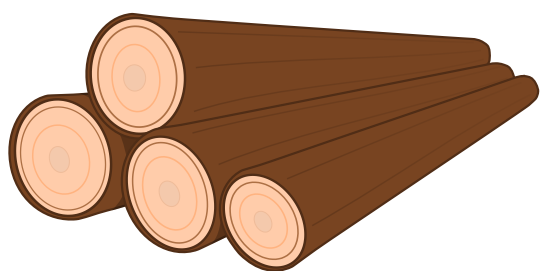


Chwytać za słowo?

Powyższe wyrażenie jest błędne. Poprawna wersja brzmi "chwytać kogoś za słowa lub za słówka". Np. "Nie chwytaj mnie za słówka, przecież wiesz, o co mi chodzi". Wyrażenie to oznacza komentowanie fragmentów czyjejś wypowiedzi, tak że zmienia się jej sens. Wiele osób nie wie, że poprawna forma tego związku wyrazowego zawiera w sobie liczbę mnogą, dlatego powiemy "chwytać za słowa" a nie "słowo".



Kłody pod nogami?



To wyrażenie również często używane jest w niepoprawnej formie. Nie powiemy "kłaść komuś kłody pod nogi", tylko "rzucić komuś kłody pod nogi". Oznacza to przeszkadzanie komuś, utrudnianie czegoś komuś różnymi sposobami.

Osiąść na laurach?

Tego związku wyrazowego używamy, gdy chcemy powiedzieć, że ktoś zaprzestał jakiejś działalności, nie dążył do czegoś nowego w danej dziedzinie i zadowolili się tym, co już osiągnął. Błędne jest wyrażenie "osiąść na laurach". By nie popełniać błędu, powinniśmy powiedzieć "spocząć na laurach". Np. Po zdobyciu mistrzostwa Polski zawodnik nr 8 spoczął na laurach, czego ujemne skutki można było zobaczyć na dzisiejszym meczu.





**Skład i łamanie/oprawa
graficzna**

- Igor Mikołajczak



Redakcja:

Laura Sobala

Inga Ochocka

Hubert Pierzchała

Julia Spalińska

Julia Krawczak



Opiekun

- Jolanta Stepanów



"Bronek" 02/2021
ILO
w Bełchatowie